

Recenzja Kornelia Radziszewska sesja poranna cz. I 2 grudnia 2024

Poniedziałkowy poranek rozjaśniła – zdawałoby się, że wręcz płytowa – odsłona Telemanna Yumiko Yumiby. Techniczne opanowanie i dynamiczna przestrzenność jej gry spajały całość prezentacji. Z Wajnborgowskiego *Presto agitato* wydobyła linearność fraz, czyniąc tę interpretację intrygującą bez potrzeby podróży w skrajności. Poprzedzające tę część *Andantino grazioso* zagrane zostało poprawnie i bez podejmowania muzycznego ryzyka. Rozmarzony wydźwięk *Andantina* Schuberta nie podważył osiągniętego już wcześniej poziomu skuteczności wykonania. Występ zamykała bezkolizyjna produkcja V *Kaprysu* Paganiniego. Poprzeczka została zawieszona wysoko, ale na wyżynach interpretacyjnej dyplomacji.

Zhang Zou, po kontemplacyjnym początku *III Fantazji* Telemanna, pokazał pełnię taneczności w kolejnych częściach. Kontynuował odważnym wyborem *III kaprysu* Paganiniego, gdzie karkołomne oktawaowe pochody nie stanowiły dla niego większego problemu. Fragmenty *Sonaty nr 2* Wajnborga rozpoczęły się bardzo obiecująco, aż do momentu pamięciowego błędu, który rozchwiał stabilność prezentowaną przez skrzypka. Tym bardziej docenić należy wyważoną śpiewność i szlachetne parametry brzmieniowe, jakimi uraczył nas w *Andantynie* Schuberta.

Iohan Coman zaczął od tego samego tytułu, zachwycając w Schubercie aurą delikatności i migotliwą, nieco neurotyczną wibracją (która ulegała wyraźnemu zróżnicowaniu w kolejnych utworach). Po sielance w tonacji A-dur, nastąpił *Kaprys nr 2* Paganiniego. Tempo balansowało na granicy szarży, ale pomimo energii, która lubi nieść ryzyko zatarcia czytelności, reprezentant Rumunii wyszedł z sytuacji obronną ręką. *Fantazja nr 3* zaskakiwała dla odmiany zawieszeniami i niektórymi rozwiązaniami frazowymi. Skrzypek przeprowadził to jednak konsekwentnie i w służbie prezentowanej muzyki, co dało swój wyraz również w ostatniej pozycji – *Sonacie* Wajnborga, a zwłaszcza jej *III części*, bardzo zindywidualizowanej i co najważniejsze – nie potraktowanej jakby „na bis”.

Prezentacja Alexandry Cooreman dopełniała satysfakcjonującego obrazu pierwszej połowy przedpołudniowej sesji przesłuchań. Rozpoczęła się od Paganiniego i jego *XI Kaprysu*.

Niestłumiony, acz ujarzmiony temperament dyktował interpretacyjne pomysły, ale nie warunki.

W *I Fantazji* Telemanna zastosowanie barokowego chwytu smyczka sprawdziło się u Belgijki znakomicie. W połączeniu z jej aparatem prawej ręki umożliwiło to organiczne kształtowanie smukłych fraz z istic barokowym sznytem. Charyzmatyczna skrzypaczka zatopiona była w swoim świecie, z którego wyrwały ją drobne nieścisłości emisyjne w końcowych akordach. Bogaty w liczne *rubato* Wajnborg, już od początku przyczajonej drugiej części „pauzowej”, przekonywał o sile jej artystycznej osobowości. Najpowszechniejsza w dzisiejszym zestawieniu uczestników *część III* z *Sonaty A-dur*, doskonale egzemplifikowała kontrolę nad prowadzeniem smyczka i rolę kontrastów dynamiczno-barwowych. Poziom odbiorczych doznań do przerwy zdawał się jedynie wzrastać.